

„Czarodziejska góra” w TR Warszawa

# COVID-19 i lockdown w Davos

**Hans Castorp za nic nie chce schodzić w dół, do codzienności, do ludzi, do pracy, do perorującej o wojennym zagrożeniu Europy. Nietrudno nam go chyba dziś zrozumieć, prawda?**

**Witold Mrozek**

Według badań socjologów i dyrektorskich mądrości teatr przyciąga po pierwsze twarzami znanych aktorów, a po drugie tytułem, Wielką Literaturą. A czyż jest literatura większa niż tysiącstronicowe dzieło Manna — spoglądające na nas z wysokości 1560 m, tych powracających w książce „pięciu tysięcy stóp” nad poziomem morza? Andrzej Chyra z Pawłem Mykietynem i Małgorzatą Sikorską-Miszczuk zrobili z „Czarodziejskiej góry” operę, noblistka Olga Tokarczuk napisała feministyczną odpowiedź na dzieło Manna — „Empuzjon” doczekał się już dwóch scenicznych adaptacji; i pewnie nie jest to ostatnie słowo.

Michał Borczuch, reżyser nowego spektaklu w TR Warszawa, na scenie przy Marszałkowskiej szwajcarskie szczyty przedstawia w kameralnej skali. Można by powiedzieć, że jego Davos to miasto 15-min., tyle że przedstawienie trwa 4 godz. Długo. Ale warto te godziny spędzić z Hansem Castorpem, kuracjuszem, który w przeddzień Wielkiej Wojny nie chce schodzić w dół, do codzienności, do ludzi, do pracy, do perorującej o wojennym zagrożeniu Europy.

Castorpa gra w pierwszej połowie spektaklu Magdalena Kuta, w drugiej — Mateusz Górski. Pleć nie ma znaczenia; ważniejsza jest wewnętrzna przemiana pacjenta, który nie chce wrócić do świata zdrowych.

## Z AKTU NA AKT MŁODNIEJĄ

Przemianę przechodzi też doktor Behrens — w pierwszej części gra tę postać Maria Maj, w drugiej — Agnieszka Żulewska. Efekt? Bohaterowie z aktu na akt intensywnie młodnieją. Jest w tym coś poetyckiego, a czytać można to rozmaicie. Powrót do sił witalnych? Do niewinności? Do naiwności?



• **„Czarodziejska góra” w TR Warszawa w reż. Michała Borczucha. Na zdjęciu: Magdalena Kuta i Monika Niemczyk** FOT. WOJCIECH SOBOLEWSKI / TR WARSZAWA

Hansów Castorpów jest więc dwóch, jedna jest za to Klaudia Chauchat, obiekt fascynacji Hansa — kuracjuszka z odległej Rosji, z mężem z Kaukazu i z nazwiskiem z Francji. Klawdię gra Monika Niemczyk, świetnie oddająca dwoistość tej postaci, pozwalająca nie rozstrzygnąć do końca, czy w tej Rosjance jest coś niesamowitego, czy może przeciwnie; wszystko jest tylko w oku egzaltowanego, wpatzonego w nią młodzieńca.

Nie zmienia się też twarz kuzyna Joachima spieszącego się do wojska — granego przez Monikę Frajczyk i tylko przez nią. To postaci, która uporczywie trzymają się „nizin”, świata poza sanatorium Berghof, którego Hans nie chce — i powrót, do którego Klawdii i Joachimowi odradza.

W tym świecie czarów, niejasności i le-targu potrafi jednak znienacka zagościć konkret. Słyszymy komunikat o pandemicznych zaleceniach lockdownu. Borczuch z dramaturgiem Tomaszem Śpiewakiem wydobywają go na początku przedstawienia. Później będzie też zręcznie, dowcipnie rozegrana komiczna scenka rodzajowa zaczerpnięta z polskiej przychodni, z pytaniem, po co umawiają tu pacjentów na godzinę, skoro i tak jest kolejka.

Scena z poczekalni świadczy o „słuchu społecznym”, Borczuch nie robi przedsta-

wienia interwencyjnego o byciu pacjentem w Polsce. Wycieczki w krainę społecznych aluzji są w „Czarodziejskiej górze” służą temu, by nawiązać porozumienie z widownią, by świat, który widzimy na scenie, był bardziej Warszawą 2024, a nie tylko Davos sprzed stulecia.

## PAMIĘTAMY COVID-19?

Polityczne czy filozoficzne spory, roztrząsanie losów Europy w przeddzień Wielkiej Wojny — to w „Czarodziejskiej górze” wg Borczucha nie jest nawet tło; raczej nielatwo dostrzegalny szum w tle. Potężne w powieści Tomasza Manna postaci toczących zacięte dysputy włoskiego racjonalisty Lodovico Settembriniego i mrocznego jezuitę Leona Naphty — w adaptacji Tomasza Śpiewaka właściwie znikają, zamiast — jak w oryginale — walczyć o duszę Hansa. Wywody Settembriniego o „zasadach”: Azji i Europie, są ledwo słyszalną ścieżką dźwiękową do seansu spirytystycznego z medium z II tomu powieści. Wielkie idee nikną w gwarze, który ma zapewnić medium możliwość skupienia się; są dźwiękiem, a nie myślą. Rozpływają się w atmosferze zawieszenia, a to o atmosferę zawieszenia tu chodzi.

Nie pamiętamy 200 tys. nadmiarowych zgonów. A czy pamiętamy pochwały covidowego zawieszenia? Powracające w mediach zachęty do odnalezienia i docenienia sensu w izolacji? Romantyzacja choroby i tego, co wokół niej, to jeden z motywów przewodnich „Czarodziejskiej góry” z TR Warszawa. W spektaklu prawdziwe spory są o to, co daje Hansowi przedłużany pobyt w sanatorium, a nie o Europę, Azję, Rosję, wojnę i Boga. To spory na śmierć i życie; choć potrafi zabraknąć w nich słów.

Słowa są poddającym się izolacji Castorpowi coraz mniej potrzebne. Pewnie dlatego Borczuch podkreśla wziętą od Manna scenę z wodospadem, gdy Peeperkorn, nowy kochanek Klawdii Chauchat, wygłasza do kuracjuszy przemowę. Przemawia i przemawia, ale spadająca z hukiem woda zagłusza jego słowa. Zostaje choreografia, spektakl szumu, min i gestów. Peeperkorn u Borczucha to kolejna podwójna rola, grany jest przez Sebastiana Pawlaka i Lecha Łotockiego. To tryskający energią 40-latek i jednocześnie skulony 70-latek. Ale Peeperkorn się nie zmienia — w kulminacyjnej scenie jest grany przez obu aktorów naraz.

Specjalistka od Manna, tłumaczka Małgorzata Łukasiewicz, widziała w swoim „Alfabecie »Czarodziejskiej góry«” w powieściowej scenie z wodospadem aluzję do opery, do Wagnera i koncepcji dzieła totalnego, Gesamtkunstwerk. Jeśli tak, to u Borczucha perorujący Peeperkorn staje się mostem z powieści do teatru. Ale do teatru nie tyle monumentalnego, ile nieoczywistego.

Nieoczywista jest tu przestrzeń stworzona przez Doris Nawrot. I muzyka Bartosza Działosza, która buduje nastrój niespiesznego przedstawienia. I bezpretensjonalnego. Borczuch podejmuje z literackim oryginałem grę tyleż subtelną, co prowadzoną z użyciem środków zdecydowanych i wyrazistych. Zostawia też miejsce do gry, którą ze spektaklem może prowadzić publiczność. To nielatwa gra, ale warto spróbować.

• Tomasz Mann, „Czarodziejska góra”. Reż.: Michał Borczuch. Adaptacja i dramaturgia: Tomasz Śpiewak. Scenografia: Doris Nawrot. Muzyka: Bartosz Działosz. Premiera odbyła się 26 kwietnia 2024 w TR Warszawa. Kolejne pokazy: 30 i 31 maja, 1 i 2 czerwca.